

MANIA
z ULICY
OKCIEJ
UPIĘKSZA ŚWIAT

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2022

Text © copyright by Agnieszka Tyszka, 2022

Illustrations © copyright by Ewa Poklewska-Kozietto, 2022
Projekt okładki Ewa Poklewska-Kozietto

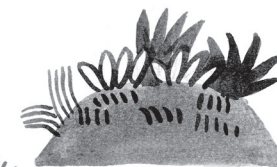
Font Agatka © by Agata Raczyńska



AGNIESZKA TYSZKA

MANIA
z ULICY
OKCIEJ

UPIĘKSZA ŚWIAT



ILUSTRACJE
EWA POKLEWSKA-
KOZIEKŁO

NASZA
KSIĘGARNIA



Ahoj, **MARYNARKI** i Marynarze! Tu wasza Mania z ulicy OKciej! Czy jesteście gotowi na kolejne przygody? Powiem wam w sekrecie, że nie mamy chwili do **STRACENIA!** Wskakujcie więc do mojej **BARCZKI**, którą w najlepsze **CHLUPESUJE** dobrze wam znana Załoga.



CHLUPES-CHLUPES,
Kapitanie Wawelsku!

Ahoj, Wilku
Morski!

DOKĄDŻETO wyruszacie o świcie?

Hmm, hmm.

Hi, hi, hi!

Zapomnieliście o mnie?

O, do stu tysięcy
siarczystych baranów!
My nie wyruszamy!
Wróciliśmy
DOPIEROCO!

To miała być niespodzianka.

Tak! Wielkie PATYKOBranie!



Przecieram zaspane oczy i dopiero wtedy dociera do mnie, jak przyjacielską mam Załogę! Naprawdę zawsze mogę na nich liczyć! I nie będę musiała zgłaszać w szkole **NIE-PRZEGOTOWANIA!** Nie na darmo pocieszali mnie wczoraj wieczorem, gdy przypominałam sobie **ZNIENACKO**, że przecież nasza wychowawczyni **PASTERECZKA** ogłosiła **JUTRO** klasową zbiórkę patyków, badyli i gałązek!

Wszyscy chcieliśmy poznać **DLACZEGOŚĆ** i zgłaszaliśmy różne pomysły.

– Zbudujemy szałas klasowy i zaprosimy do środka pana dyrektora! – zawołał Stasiek.

– Będziemy się **PATYCZKOWAĆ?** – zapytałam po **MANIOWEMU**.

– Rozpalimy wielkie ognisko! – orzekł Jerzyk.

– Będziemy mieć kijki do naszych transparentów? – **ZANIĘŚMIĘLIKA** się **POSIORBINA**, mając na myśli przygotowania do Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, na który się wkrótce wybieramy.

PASTERECZKA nic na to wszystko nie powiedziała, tylko zrobiła tajemniczą minę **ŚFINKSA**.



No i dzisiaj przekonamy się, do czego posłużą te wszystkie patyki. Co za szczęście, że Załoga je zdobyła!



Och! Jesteście kochami!
GDZIEŻEŚCIETO WYCHLUPE-SOWALI takie okazy?

W rejonach nadwiślańskich.



Fryderyk właśnie otwiera pyszczek, żeby coś dodać, gdy z łóżka mojej siostry rozlega się niezbyt przyjazny pomruk:

– **MYHHHMMM!** Mania? Znowu mówisz sama do siebie?

– **OCZEWIŚCIE**, że nie! Odbieram właśnie przesyłkę **PSIURIERSKA!** – tłumaczę zaspanej Zosi, a na te słowa dumny Piesek merda wesoło ogonem.

– O tej porze?! Jaka firma kurierska pracuje nad ranem?!

– **WU-PE-EF-EKSPRES** – mówię bez **MRUKNIĘCIA** okiem, a Wawelski, Piesek i Fryderyk dyskretnie parskają śmiechem.

– Co nam przysłano? – Zosia siada na łóżku i nieprzytomnie wpatruje się w imponującą **STYRTĘ**. – Czy ja śnię?! – pyta po chwili z wyraźnym niepoko-



jem. – Mój szkolny wyjazd wcale się nie skończył?! Będziemy znowu budować szałas przetrwania?!

– **SPOKOCIO!** – spieszę jej na ratunek. –

To tylko przybory szkolne, a raczej praca domowa. Dla **PASTERECZKI**.

Zosia kręci głową z niedowierzaniem.

– Twoja wychowawczynie kazała wam nabierać chrustu?! – pyta wyraźnie zszokowana.

Zupełnie tego nie rozumiem! Przecież jej nauczyciele wykazali się o wiele większą pomysłowością, fundując swoim uczniom takie zajęcia jak: chodzenie po bagnach, zdobywanie pożywienia w leśnej głuszy czy spanie w hamakach pod gołym niebem. Nawet największa **STYRTA** chrustu nie może się z tym równać!

W odpowiedzi wzruszam więc tylko ramionami.

– Już zapomniałaś, że szykujemy się na **DEMONSTRACJĘ** klimatyczną? Pewnie nam się wtedy przydadzą te wszystkie patyki.

– Aaa! Jasne! Będziecie nimi wymachiwać i policja wlepi wam mandaty – mruczy moja siostra i zaczyna nerwowo przetrząsać swoje łóżko.

– Nie jesteśmy **DZIKIMI PLAMIONAMI**, **SPOKOCIO!** – zapewniam z godnością, a ona niespodziewanie nurku-



je pod kołdrą. – Szukasz czegoś? – pytam zupełnie niepotrzebnie, bo w tej samej chwili zaczyna dzwonić puchaty kapeć, stojący na dywaniku.

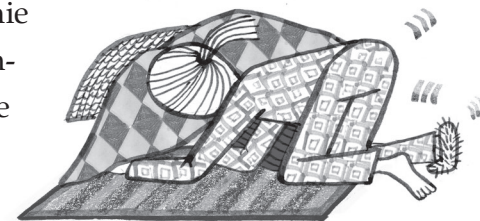
– Mam! – woła Zosia i chwytą telefon. – Muszę się pośpieszyć! – mamrocze, zerkając w ekran, a potem jednym susem wyskakuje z łóżka.

Trochę to dziwne, bo słońce dopiero co wstało i nawet ptaki świergołą zaspanymi głosami. Spoglądam więc z zainteresowaniem na moją coraz starszą i coraz to dziwniejszą siostrę.

– No, nie patrz tak na mnie! – mruczy pod nosem, bezskutecznie poszukując drugiego puchatego kaptka – (**OCZEWIŚCIE** wiem doskonale, gdzie on teraz jest, ale za nic się nie przyznam, Piesek zrobił sobie z niego poduszkę). – Jeszcze bym pospała, jasne! –

tłumaczy się Zosia. – Ale nie dokończyłam dialogu na angielski i... **AŁA!!!** Coś mnie gryzie! – wykrzykuje nagle.

– Może to twoje leśne **STRZYŻAWKI** zamieszkały na Wiśniowej – mówię spokojnie, mając na myśli kleszcze jeleni, które przywędrowały z Zosią prosto z leśnej głuszy (a dokładniej – bardzo licznie zamieszkały jej głowę).



– Wypluj te słowa, proszę cię bardzo! To **MRÓWKI!!!**
– **FARAŃSKIE?**
– **NIE!** Zwyczajne polskie mrówki! Wyszły pewnie z tej sterty patyków! Co za pomysł, żeby je wysypywać na środku pokoju!

– Tylko nie morduj **MRÓWCZYCH!**

– Nie mam zamiaru. Idę do łazienki, a ty się nimi zajmij!

Zosia znika za drzwiami, a ja pochylam się z zainteresowaniem nad gromadką mrówek. Biedaczki! Taka wycieczka to dla nich żadna przyjemność. Trzeba je przetransportować pod drzewa, na babciny trawnik.

– Załogo? Załogo?! – nawołuję niezbyt głośno, ale odpowiada mi tylko pochrapywanie Wawelska, poświstywanie Fryderyka i pomrukiwanie Pieska. Cała trójka śpi kamiennym snem i nic w tym dziwnego. Zapamiętajcie sobie, że tym się właśnie kończy poranne **CHLUPESOWANIE BARCZKAMI!**

Zapraszam więc mrówki ze **STYRTY** do zgrabnego



pudełeczka w kwiatki – chętnie wchodzi **MRÓWCZEGO** – jedna za drugą – i **HAJDA!** W przedpokoju słyszę jeszcze, że babcia chrapie jak lokomotywa, a w łazience szumi prysznic. Nikt nawet nie zauważa, kiedy wymykam się z mieszkania.



O tej porze nie widać żywej duszy. To nawet dobrze, bo nie nadaję się do spotkań z ludzkością – mam na sobie ulubioną piżamę w muchomory, tę, z którą ciągle nie mogę się rozstać, choć Kiarusia odgryzła połowę jednej grzybowej nogawki. Trochę mi więc chłodno w prawą nogę, bo rano jest **RZĘŚKI**.

Daję nura w krzaki na trawniku i przez chwilę szukam najlepszej miejscówki dla tych z pudełka. O! Tutaj będzie im wygodnie! Uchyłam wieczko i towarzystwo z ulgą gramoli się między listki i gałązki.

– Zjrzę do was po południu – obiecuję im **SMOLENNIE**. – Jakby wam coś nie pasowało, zorganizujemy przeprowadzkę, **SPOKOCIO!**

MRÓWCZY machają mi na pożegnanie, a ja rozpoczynam **WYPEKZUNEK** z krzaczorów, co sprawia



mi pewne kłopoty. Jestem właśnie **WTRAKCIE**, gdy nagle dostrzegam jakiś podejrzany ruch w pobliżu parkingu samochodowego.



O, niech mnie kula zmiażdży! To są **BANDYCI!!!** Wszyscy zamaskowani i **ZARĘKAWICOWANI!** Łupy niosą w workach! Niektórzy trzymają w rękach jakieś narzędzia zbrodni! Są **DŁUGAŚNO-KIJAŚNE**, a ich końce złowieszco błyskają w nieśmiałych promieniach słońca. Och!!! Że też nie mam **GAPOFONU**, by wezwać policję albo chociaż obudzić Załogę!

A gdyby tak przeczłogać się na drugą stronę? W kierunku komendy? Tej, pod którą zwykle siusia Kiara? Na pewno mają tam jakiś dyżur.

Tak! To jest dobry pomysł, więc przystępuję natychmiast do dzieła i po dłuższej chwili **WYPEKZYWAM** na sąsiednim trawniku, skąd tylko jeden krok ku komendzie.

Rozglądam się niespokojnie na boki, czy bandyci gdzieś się na mnie nie czają, gdy nagle rozlega się pełen grozy okrzyk:

– Ratunku! Ludzie! Ratunku!

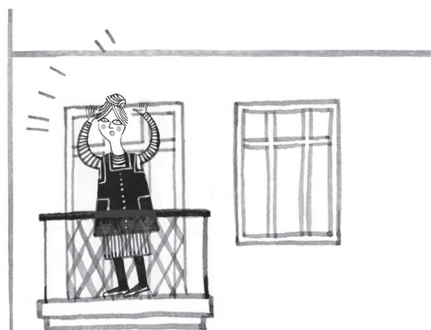


Tak! To jest dobry pomysł, więc przystępuję natychmiast do dzieła i po

dłuższej chwili **WYPEKZYWAM** na sąsiednim trawniku, skąd tylko jeden krok ku komendzie.

Rozglądam się niespokojnie na boki, czy bandyci gdzieś się na mnie nie czają, gdy nagle rozlega się pełen grozy okrzyk:

– Ratunku! Ludzie! Ratunku!



O, jeśli myślicie, że ma to związek z **ZAMASKOWANYMI**, jesteście w błędzie! Przerażliwy krzyk wydaje z siebie Larysa, sąsiadka babci Zelmer. Naprawdę nie wiem, dlaczego tak wrzeszczy, stojąc na swoim balkonie.

– Co się pani stało?! – wołam.

– Wzywam pomocy, żeby cię ratować! – odpowiada Larysa.

– Czy widzi pani tych bandytów z workami? – kontynuuję moje dochodzenie, zbliżywszy się nieco do balkonu.

– Jakich bandytów? – słyszę nagle za sobą groźny, męski głos. – I co ty tutaj robisz sama w podartej piżamie?

Zanim jednak zdołam cokolwiek powiedzieć, Larysa woła z ulgą:

– Dzięki Bogu, że mieszkamy tak blisko komendy! Niech pan tego dzieciaka uratuje!

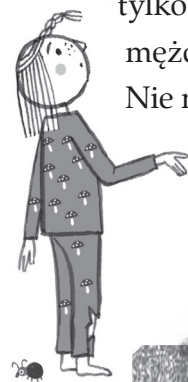
– Kiedy mnie wcale nie trzeba ratować. – Wzruszam ramionami.

– A bandyci? – pyta policjant.

– Chyba sobie poszli. A może to mi się tylko śniło? – mówię na odczepnego, bo mężczyzna nie bardzo mi się podoba.

Nie mam ochoty wzywać na pomoc akurat jego!

– Spałaś na trawniku?



– Nie. Po prostu z samego rana wyprowadziłam mrówki na spacer – mówię krótko, bo moim zdaniem to wiele wyjaśnia: wczesną porę, pizamę pobrudzoną ziemią (a nawet podartą, bo w końcu mrówki mogą być **DRAPIEZYSTE**), no i w ogóle.



– A gdzie ty w ogóle mieszkasz? I jak się nazywasz? Muszę cię zabrać na komendę!

Może i jestem dosyć mała, ale jako **MARYNARKA**, Wilk Morski i Mania z ulicy OKciej w **JEDNEJ**, posiadam pewną wiedzę obywatelską i postanawiam z niej teraz skorzystać.

Otrzępiję więc swoją pizamę w muchomory i uprzejmie zwracam się do policjanta:

– Ja też muszę zadać panu pytanie, żeby mieć pewność, czy pan jest prawdziwy. Czy mogę zobaczyć pana legitymację?



Policjant ma zakłopotaną minę, ale zaczyna grzebać w kieszeni, a w tej samej chwili z kamienicy wybiega moja babcia. Włos ma rozwiany, a szlafrok we wzory



z ptasich piór powiewa na niej niczym żagiel. Wygląda to pięknie!

– Proszę zostawić moją wnuczkę! Jestem prawnikiem! – woła gromkim głosem, w którym pobrzmiwa groźba.

– Babciu! Przeziębisz się! – wyrażam swój niepokój, bo moja noga **POŁAWICZNIE** lodowacieje.

– Maniu! Idziemy do domu! – komenduje Zelmer, chwytając mnie za rękę.

– Ale zaraz! Ja tu muszę... – Policjant wymachuje swoją legitymacją, ale najwyraźniej nigdy nie miał do czynienia z prawnikami pokroju mojej babci.



– Drogi panie! To dziecko jest przemarznięte, a poza tym spieszmy się do szkoły! Prawda?

– Prawda! – Kiwam głową **SKWACZLIWIE**.

– Ale... Co ona tu robi sama? O tej porze? – Policjant nie ustępuje.

– Przecież mówiłam, wyprowadzałam mrówki na spacer – wtrącam grzecznie.

– Właśnie! – stanowczo kwituje moje słowa babcia i posyła policjantowi cień uśmiechu. – Czy pan pamięta jeszcze, jak to jest być dzieckiem? Miał pan jakieś zwierzątko?



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl

*Książkę wydrukowano na papierze
Creamy 80 g/m² wol. 2,0.*

ZING

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Zuzanna Laskowska*
Redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13702-9

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2022
Wydanie pierwsze
Druk: POZKAL, Inowrocław